

sione, niech zwróci oczy do góry. Uyrzy tam orla kołyszącego się na szczycie jednego z tych drzew. Jego błyszczące oczy zdają się goreć płomieniem; pilnie przygląda on się całej wód przestrzeni; wzrok jego spoczywa na płaszczyźnie ziemi, uważa, oczekuje; żaden szelest nie ujdzie jego baczności. Na drzewie przeciw stojącemu samicy straż odbywa. Od momentu do momentu zdaje się wrzaskiem swoim wzywać samca do cierpliwości. Ten odpowiada uderzeniem skrzydeł, pochyleniem całego korpusu swojego, odgłosem podobnym do śmiechu człowieka szalonego. Późem wznosi się znowu w górę; z jego nieporuszonej postawy i milczenia, sądziłbyś że ehmurka wisi w powietrzu. Wszelkiego rodzaju kaczki, kurki wodne i dzikie gęsi przesuwają się w zamkniętych szeregach, które nawa unosi. Orzeł pogardza tym łupem, a wżgarda ta ocala im życie. Nakoniec wydobywa się dźwięk, który na skrzydłach wiatru dochodzi do uszu orla, harmoniją i surowością podobny do dźwięku instrumentu metalicznego; jest to śpiew Łabędzia. Samica przez dwutonowe wezwanie daje znać małżonkowi o tem zjawisku; Orzeł drży we wszystkich członkach dwa lub trzy cięcia dziobem, które z szybkością powtarza w swoim locie, przygotowują go do przedsięwzięcia; łęci daley.

Nadpływa Łabędź jak okręt żeglujący w powietrzu; śnieżna jego szyja wyciągniona jest naprzód a oko iskrzy się z niespokojności. Zwolna on się zbliża; w tem słychać odgłos wzywający do walki. Spostreżega na tenczas swego przeciwnika, sciąga szyję, kształci nią półkole, i wszystkich sił nateża aby śmierci uniknąć. Jedyńy środek pozostaje mu do ocalenia się, który polega na zanurzeniu się w wodzie, lecz orzeł uprzedza podstęp; zmuszą zdobyć swoją do pozostania w powietrzu, unosząc się zawsze pod nią i grożąc ugodzeniem w brzuch albo w skrzydła. Ta chytróść której człowiek ptakowi mógłby pozazdrościć, nie chybi nigdy swojego celu. Łabędź zostaje w reszcie znużonym i traci wszelką nadzieję ocalenia się. W tenczas nie waha się jego przeciwnik rzucić go w wodę. Jednem uderzeniem szponami po pod skrzydła zwała go nieodzwymnie w rzekę.

Nie bez wzdrygnięcia widzieć można zwy-

cięztwo Orła, skacze w wokół zabitego Łabędzia, topi mu głęboko w sercu szpony swoje, bije skrzydłami i wyje z radości. Samica pospiesza ku niemu, oboje przewracają Łabędzia, przeszywają mu pierś dziobem i wysysają krew jeszcze ciepłą.

TŁUMACZENIE

PIESNI X. HORACYUSA

z księgi 2gicy.

Tak rządz Licyni życia twego biegiem
Abys nie krążył łodzią po nad brzegiem,
Ani jey puszczał w każdodzienney porze
W głębokie morze.

Kto kolwiek złotey mierności hołduje
Wstręt od mieszkania niechludnego czuje,
A gwałtach zazdrośney wystawiony dumie,
Unikać umie.

Wykoka jodłę częściej wiatr nagina,
Szczyty alpeyskie zwykłe piorun ścina,
Wieża do Niebios im wyżey się wkrada
Ciężey upada.

Komu wiadome są losu koleje,
W szczęściu ma bojaźń, w nieszczęściu nadzieje—
Wszakże w początku zima zimę goni
z Jowisza dłoni.

Dla tego, że dziś nędza kogo tłoczy,
Maż bydź, że jutro wdom na nowo wkroczy:
Niezawsze Febus, co się muzom zwierza
Swój łuk wymierza.

Mureno! gdy cię pasmo nieszczęść ściga,
Męztwo spokojnie niech to brzemie dzwiga,
Wszczęściu zaś rozum wskazuje ci nagle
Powściągać żagle.

R. Hubicki.

DONIESIENIE PRYWATNE.

Podpisany ma honor, zawiadomić Prześwietną Publiczność, iż od dnia 1. Października r. b. przeniósł swoje mieszkanie na Ulicę Grodzką pod Ner 37. w dom P. Waniorry, w podłe domu P. Bendego na piętro pierwsze; gdzie udzielać będzie rad swoich we wszelkich gatunkach chorób, uboższym bezpłatnie, codziennie od godziny 1. do 3.

Wojciech Sudowski
Medycyny Doktor.